Nr. 138. Łódź, Czwartek 23 maja 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.
Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.** **KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Sprawa polska w pojęciu niemca.

—o—

Nic trudniejszego, jak patrzeć krytycznie na samego siebie, oceniać własne swoje postępowanie z punktu widzenia zupełnie rzeczowego, i dojrzeć błędy, jakie się popełnia. Dla tego rzeczą jest pożyteczną poznać zdanie innych, o tem, co czynimy, bo z niego się dowiedzieć możemy, co w naszem poczynaniu jest wadliwego, a poznawszy ujemne strony naszego postępowania, łatwiej je udoskonalić.

Cóż dziś dla polaków ważniejszego, jak budować państwo polskie! Każdy z nas twierdzi, że znalazł najlepszy ku temu sposób i każdemu się zdaje, że droga, którą idzie, najpewniej do celu prowadzi.

Tymczasem mimo że wszyscy dobrą intencję mają, widzimy, że budowa państwa polskiego idzie, jak z kamienia. Można zgoła powiedzieć, że ona wcale nie idzie, lecz w martwym punkcie utknęła i z miejsca ruszyć nie może.

Różne tego są przyczyny zewnętrzne, od polaków niezależne, ale także wewnętrzne, wyłącznie od polaków samych zależne. Te ostatnie polacy usunąć mogą, jeśli dojdą do ich świadomości i ich szkodliwość poznają.

Dla tego warto się dowiedzieć, jak niemcy na nasze zabiegi około odbudowy państwa patrzą, bo z tego łatwiej poznamy, w czem tkwi wadliwość naszych usiłowań.

W berlińskim „Lokal Anz." zamieścił niejaki dr. Breslauer artykuł o stosunkach w Król. Polskiem. Wspomniawszy o rozlicznych partjach i partyjkach, które wyrastają ustawicznie, jak grzyby po deszczu, zapytuje: czy oznaczają one przynajmniej dla budowy państwowości polskiej, którą mocarstwa środka oddały we własne ręce polaków, pomoc, ulgę; czy oddają na usługi tego państwa najlepsze siły robocze w kraju? Czy najzdolniejsze głowy cisną się do bezinteresownego współdziałania w podnoszeniu narodu i czy polityczne organizacje partyjne służą do tego, by im dać potrzebne oparcie prze zdecydowane stanowisko w palących zagadnieniach chwili obecnej, przez wprowadzenie pewną ręką mas ludowych, które po długich burzach wojennych, więcej niż kiedykolwiek, potrzebują świadomego celu kierownictwa?

Odpowiedź na pytania te wypada w dzienniku berlińskiem ujemnie. Wspomniawszy o aktywistach i pasywistach, z których pierwsi „chcą pracować i brać na siebie odpowiedzialność przed własnym narodem, jak i przed narodami państw sąsiednich", drudzy zaś „pragną stać na uboczu i czekać, jak wypadki jeszcze aż do ogólnej konferencji pokojowej rozwijać się będą", żali się autor, że im jaśniej w zasadzie te przeciwieństwa dadzą się ująć i wyrazić, tem skwapliwiej w praktyce robią polacy wszystko, by przeciwieństwa te zatrzeć do niepoznaki. Aktywiści nie chcą zrezygnować z tego, by w kołach pasywistycznych uzyskać zrozumienie dla swych zamiarów. Szukają u tamtych oparcia, usiłują uzyskać i zachować czucie, czynią więc ustępstwa, nie śmiąc się nigdy dalej zapuścić, aniżeli ze względu na tamtych wydaje im się wskazane, raczej robią napowrót krok w tył, jeśli sądzą, że zapuścili się zbyt daleko — nawet mimo niebezpieczeństwa, że przez tę chwiejność władze wykonawcze postawią w najbardziej przykrem położeniu. Pasywiści znowu wstrzemięźliwości swojej nie chcą posuwać tak daleko, by w najważniejszych rozstrzygnięciach przynajmniej obywano się całkowicie bez nich. I oni szukają ze swej strony łącznika z władzami państwowemi lub co najmniej z ludźmi, którzy weszli z niemi w bliższą styczność, choćby tylko w tym celu, by im nie pozwalać pracować tak, jakby to odpowiadało swobodnym ich przekonaniom.

To wszystko, co się widzi z nowych tworów partyjnych, nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak przesuwaniem poszczególnych jednostek w obrębie obu tych grup.

Częścią odgrywają tu rolę względy osobiste, częścią chodzi o manewry taktyczne, za pomocą których usiłuje się osobistościom kierowniczym narzucić bardziej aktywistyczny lub bardziej pasywistyczny odcień przy sprawowaniu ich urzędu. Najmniejsza liczba z tych tworów partyjnych obliczona jest na żywot dłuższy, na nadawanie istotne kierunku. Są to tylko wytwory chwili, które upadają znowu, skoro tylko spełniły bezpośrednie zadanie, dla którego były stworzone.

„Wśród takich stosunków nie można stworzyć oczywiście nic wielkiego. Szuka się widomych oznak powstającego państwa, a natrafia się najczęściej na symptomy społeczeństwa, znajdującego się w rozkładzie. Niema skupień na wielką skalę sił, które się w kraju znajdują, niema widocznej pieczy o usunięcie szkód społecznych, wołających do nieba, niema starania o wyrównanie narodowościowych sprzeciwieństw, o wciągnięcie innoplemiennych mniejszości do współpracy około wspólnych zadań. — Wszystko to są sprawy, które nie pociągają wcale do społeczeństwa polskiego. O ile pozostaje ono w bezczynności, powodować się daje przeważnie uczuciami nienawiści, nietolerancji, samolubstwa. Zresztą zaniedbania swoje usprawiedliwia ono zawsze argumentem, że dopóki trwa okupacja, nie może nic zrobić dla kraju, że nie idzie przecie o to, czego chce i co postanawia naród, albo też o to, co planuje i za czem obstaje rząd, czy też Rada Regencyjna. Faktyczną władzę mają przecież w ręku niemcy i oni też powinni się starać załatwić się z polakami.

A coby było np., gdyby mocarstwa środka widziały się zniewolone sprowadzić rozstrzygnięcie, gdyż dalsze czekanie byłoby dla nich niemożliwe. Gdyby za uregulowaniem granic z Ukrainą pójść musiało zapowiedziane najpierw przez hr. Hertlinga, ostatnio zaś w pruskiej Izbie panów zabezpieczenie wojskowe granic dla naszych kresów wschodnich, ponieważ uporządkowanie stosunków na terytorjum dawnej Rosji trzeba wreszcie zakończyć, przynajmniej o ile to zależy od woli obu mocarstw środka? I tu odpowiada się tylko znaczącem wzruszeniem ramion. Perspektywy w każdym razie źle się układają dla polaków. Niemcy mogą mieć zrozumiały interes w jaknajrychlejszem wyjaśnieniu położenia, tego się nie zaprzecza. Lecz w takim razie niech sobie niemcy robią, co uważają za stosowne, dalszy ciąg sam się ułoży. Ani śla u woli współokreślania losów kraju na podstawie własnej decyzji, na podstawie dobrowolnie przyjętej na siebie odpowiedzialności. Wszystko jest gotowe z powodu „nowego podziału Polski" wybuchnąć tradycyjnym krzykiem wściekłości i skargi, nikt nie ruszy palcem, by podział ten w ostatniej może chwili jeszcze uczynić zbytecznym.

Tak stoi sprawa z Polską, co się tyczy uregulowania zewnętrznych jej warunków życiowych. Wszelkie nadzieje na zmianę zachowania się miarodajnych kół narodu w czasie określić się dającym trzeba uznać za wykluczone zupełnie. Oni przyjmą wszystko, co im los przyniesie, lecz dla przymierza z wyswobodzicielami z pod carskiego jarzma pozyskać ich nie można.

Gdyby jakiś rząd polski zdobył się na odwagę zdecydować się na nie — pod warunkami, któreby dla państwa niemieckiego były do przyjęcia—będzie miał do zwalczenia w kraju nierównie jeszcze większe trudności, aniżeli te, jakie mu zgotowała narzucona neutralna postawa wobec Niemców.

Dla polaków jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że Niemcy chcą ich ujarzmić i wyzyskać, a to domniemane niebezpieczeństwo nie pozwala im ocenić sytuacji bez uprzedzeń. Ta nieufność względem niemców zwraca się nieodpornie także przeciw tym wszystkim rodakom, którzy namawiają do próby porozumienia z niemcami.

Hr. Ronikiera, który prowadził ostatnie rokowania z przywódcami niemieckiej większości parlamentarnej, obsypano za to w ojczyźnie obelgami i nikt nie wierzy już w to, by Ronikier odegrać miał jakąkolwiek poważną rolę w swoim narodzie.

Tak więc nie pozostaje niemcom nic innego, jak rozstrzygnięcia swoje względem Polski przeprowadzić w ten sposób, jak to odpowiada interesom niemieckim, bez względu na krzyki, które z tego powodu podniosą się w Warszawie. Polacy nie chcą niczego innego, nie uważają już nawet za godne trudu łudzić nas obietnicami, z któremi przedtem byli jeszcze za bardzo rozrzutni. — Nie może nas już wcale pociągać, narzucać się im z dobrodziejstwami, które obdarowani przyjmują tylko z ubliżającem lekceważeniem.

Tem mniej miałoby sekcesu czekać na rozumne decyzje ze strony polaków, na które nastawaliśmy dość długo, a które nazwaćby trzeba bezwartościowemi, gdyby nawet silne kierunki przeciwne zgodziły się na nie. Polacy chcą iść swemi własnemi drogami i może najprędzej ich będzie można jeszcze pozyskać dla Europy środkowej, jeśli się ich pozostawi na razie sobie samym. Sama siła rozwoju naturalnych stosunków zawiedzie ich tam, gdzie jedynie przyszłość ich może być zapewniona".

Krakowska „Nowa Reforma", za którą głos ten podajemy, uważa, że pisarz tego artykułu jest zwolennikiem aneksji ziem polskich na korzyść Prus. Może być, iż tak jest, ale z artykułu wynika przecie inna rzecz o wiele wyraźniej, a mianowicie pytanie: Co polacy czynią pozytywnego, ażeby niebezpieczeństwo aneksji usunąć?

A następnie wynika z głosu owego niemca jeszcze dużo wskazówek, jak urządzić swoje zabiegi około budowy państwa, ażeby dojść do pożądanego celu. Czy „Nowa Reforma" nie chciałaby na to zwrócić uwagi i pobudzić rodaków do zastanowienia się? Oddałaby sprawie z pewnością lepszą usługę, aniżeli zbywając ten głos niemiecki jedynie uwagą o jego tendencji aneksjonistycznej.

U hetmana Skoropadskiego.

—:—

Korespondent dziennika berlińskiego „Der Tag" odwiedził w tych dniach hetmana Ukrainy, generała Skoropadskiego. Rozmowa dotyczyła ciekawych kwestji. Na pytanie gościa, jakie jest credo polityczne hetmana, ten odpowiedział:

„Porozumiałem się z wybranymi ministrami, z którymi łączą mnie przeważnie przyjacielskie stosunki i postanowiłem wszystkich spraw żywotnych Ukrainy bronić stanowczo i niewzruszenie, popierając specjalnie gospodarczy rozwój samodzielnej Ukrainy i pozostając w szczerych sąsiedzkich stosunkach z państwami centralnemi".

„W jaki sposób myśli pan to osiągnąć?"

„Jak pan to zauważył z ogłoszonej deklaracji rządu, jest ona podpisana przez wszystkich ministrów, pomimo że gabinetu nie można jeszcze uważać za ostatecznie ukonstytuowany. Toczą się bowiem pertraktacje z innemi osobistościami, przeważnie z socjalistami-federalistami, jak z Doroszenką, Maziewiczem i prof. Lotockim.

W ten sposób nasza praca jest pracą kolegjalną, co nie przeszkadza, że ja przyjmuję na siebie całą odpowiedzialność za czyny rządu ukraińskiego".

„Jakie są pańskie zamiary względem wzrastającego ruchu, wymierzonego przeciwko panu i jego rządowi?".

„Z tem należało się liczyć od początku. Każde działanie wywołuje automatyczne przeciwdziałanie. Ale stanowcza siła, celowe środki, stopniowo wprowadzane, i rozum szerokich mas sparaliżują niewątpliwie burzycielską działalność nieodpowiedzialnych agitatorów. W tym kierunku liczę nietylko na jednomyślną działalność naszego gabinetu, ale również na pomoc spokojniejszych elementów. Przypuszczenia te potwierdzają wpływające oświadczenia z różnych stron kraju".

„Jakie są pańskie poglądy na stosunki gospodarcze Ukrainy z państwami centralnemi?"

„Temu pytaniu przypisuję wielkie znaczenie, gdyż na gospodarczym zbliżeniu z mocarstwami centralnemi spoczywa nasza przyszłość. Dlatego należy jaknajprędzej wyświetlić wszelkie kwestje gospodarcze i dać wielkim masom podstawy tego zbliżenia".

„Czy istnieją teraz przeszkody tamujące takie zbliżenie?"

„Niestety, tak. Stałe okupowanie Krymu przez Niemcy ma wpływ na to zbliżenie; przywłaszczenie floty czarnomorskiej i zajęcie portów ukraińskich zraniłoby boleśnie uczucia narodowe Ukrainy".

„A co mogłoby zbliżenie ułatwić?"

„Przedewszystkiem oczywiście jaknajobszerniejsze poinformowanie mas o istotnym stanie rzeczy na Ukrainie. Byłoby bardzo celowym, gdyby np. przedstawiciele parlamentu i organizacji gospodarczych przybyli do nas i zapoznali się osobiście z tem, o czem wielu w Niemczech nie wie lub czego nie rozumie. Takie podróże mogłyby bardzo dodatnio wpływać na istniejące stosunki przyjacielsko-sąsiedzkie, pomoc do usunięcia różnych przeszkód i w ten sposób przyspieszyć i ułatwić zbliżenie gospodarcze".

Szwajcarja na rozdrożu.

W ubiegłą środę w gmachu szwajcarskiej rady związkowej w Bernie rozegrała się wysoce dramatyczna scena. W chwili, gdy delegaci szwajcarscy i niemieccy ujęli już w dłonie pióra, by podpisać nowy traktat handlowy, wszedł nagle do sali woźny, który pełnomocników szwajcarskich w bardzo ważnej sprawie wywołał do przyległego pokoju.

Po pewnym czasie delegaci szwajcarscy powrócili stamtąd i bardzo zgnębieni oświadczyli, iż rada związkowa cofnęła udzielone już pozwolenie swe i prosi o siedm dni do namysłu. Cóż stało się takiego, co wywołało tę nagłą zmianę? Oto francuski ambasador Clici ant oświadczył rządowi związków, że koalicja na traktat gospodarczy szwajcarsko-niemiecki odpowie Szwajcarji wojną ekonomiczną.

Wytworzone w ten sposób położenie ma jednak pewną ważną stronę d datnią — absolutną jasność sytuacji. Koalicja, rozwiązując wiejzcie maskę, powiedziała tem wyraźnie, iż pragnie porcunąć Szwajcarję do ostatecznej decyzji. Postanowienie to, które najpóźniej powinno było nastąpić 22 maja, jest dla Szwajcarji bodaj najbardziej brzemiennem w skutki ze wszystkich zagadnień, wobec których państwo to stawało od początku wojny. Oznacza ono bowiem pokrótce — *chleb albo węgiel*. Bez zamorskiego dowozu zboża kraj helwetów, rolniczo ubogi, zostałby oddany na pastwę głodu. Dowóz ten jednak jest zależnym od łaski koalicji. Naprawdę Niemcy kilkakrotnie dostarczały Szwajcarji większych ilości zboża, gdy potrzeba tam stawała się bardzo groźną, obecnie jednak, gdy muszą aby one same zmniejszyć wyznaczoną ludności swą rację chleba, nie może być o tem mowy nawet.

Z drugiej jednak strony Niemcy dostarczały dotychczas Szwajcarji węgiel i stal, bez których ożywiony przemysł szwajcarski nie mógłby pracować ani dnia jednego. Pod tym względem koalicja niewiele może pomóc, gdyż nie jest ona w stanie nawet sprzymierzone Włochy zaopatrzyć w węgiel.

Cała sprawa jednak nie jest tak prostą, a przedstawia się ona następująco. Dotychczas Niemcy dostarczały Szwajcarji węgiel po 90 frank ów za tonnę za t. zw. pożyczką walutową, która miała na celu zapobieżenie dalszemu spadkowi wartości rynkowej przy płaceniu za przywożone do Niemiec produkty, która to rolę też w zupełności spełniła. W nowej umowie gospodarczej Niemcy zrezygnowały, z powodu pewnych trudności, z owej pożyczki walutowej, zażądały jednak za to 173 m. 50 f. za tonę węgla. Cena bardzo wysoka, na którą jednak ostatecznie Szwajcarja mogła się zgodzić. Jednocześnie jednak Niemcy zażądały prawa kontroli nad tem, by dostarczany przez nie węgiel nie szedł do fabryk, wyrabiających amunicję dla koalicji.

Już od pierwszych lat wojny istnieje w Szwajcarji upoważniona instytucja „Société Suisse de Surveillance" (S. S. S.), która troszczy się o to, by z jedwabiu francuskiego ani jeden metr nie został przesłany przez granicę niemiecką. Koalicja jednak obecnie nie chce zgodzić się na kontrolę Niemiec w sprawie zużytkowania dostarczanego przez nie węgla. Jest to o tyle słusznem, że cały przemysł zachodnio - szwajcarski (a w pierwszym rzędzie dzielne genewskie fabryki zegarków), który, z małemi wyjątkami, wyrabia granaty dla Fracji w jednej chwili mus ałby zamrzeć.

W związku z możliwością tą usiłowała Francja sprawę całą załatwić drogą zwykłą szwindlu konkurencyjnego, proponując Szwajcarji 85000 ton węgla miesięcznie loco Cette, o ile rząd berński odrzuci niemiecki warunek kontroli. Szwajcarska rada związkowa była dość ostrożną, by propozycję tą przyjąć z zastrzeżeniami, i umówiła się z Niemcami, że niemiecka kontrola zużytkowanego węgla dopiero wówczas i tak daleko będzie się rozciągała, o ile Francja obecnie węgla nie przyśle, lub też nie przyśle całej ilości. Wobec tego, że z góry można było przewidzieć, że Francja węgla dostarczyć w żadnym razie nie będzie mogła, owa nowa klauzula w umowie szwajcarsko-niemieckiej była niejako pułapką dla koalicji. W dniu 14 maja wieczorem oświadczyła wobec tego nagle ambasada francuska, że „to nie było tak myślanem" i że kontrola niemiecka i wówczas nie powinna mieć miejsca, gdy przywóz francuski nie osiągnie zapowiedzianych rozmiarów. Ale mało tego. Bo przy tych okolicznościach Szwajcarja mogłaby najzwyczajniej zrezygnować z wwozu francuskiego. Temu trzeba było t. zw. głęd nie zapobiedz. Dlatego też koalicja ozwała się teraz tonem i wystąpiła z pogróżkami.

Ośm dni miała Szwajcarja do namysłu. Te ośm dni oznaczają zupełną przerwę w dowozie węgla z Niemiec. Nie dadzą się one pewnie odrazu zbytnio we znaki. Ale co będzie dalej? Czy znaleziony zostanie pewien sposób wyjścia, czy też zaostrzy się jeszcze i tak już nieubłagana wojna gospodarcza, od której niemało już cierpią ludy neutralne? Na to odpowiedzą już nam dni najbliższe.

Co się dzieje w Rosji.

Halil-bei u Trockiego.

Przedstawiciel Turcji Halil-bei odwiedził komisarza wojskowego do spraw wojskowych, Trockiego. Halil-bei zapewnił Trockiego, że Wysoka Porta zupełnie życzliwie usposobiona jest względem Rosji; prosił komisarza ludowego o współdział nie przy pokojowem rozwiązaniu wypadków na półwyspie Krymskim, jakkolwiek zupełnie jest niewiadomem, jaki związek ma Turcja z Krymem. Halil-bei usiłował również w tych dniach zobaczyć się Leninem.

W rozmowie swej z Trockim, Halil-bei rozsząc o corychliejsze mianowanie przedstawiciela rosyjskiego rządu rad w Konstantynopolu, oświadczył, iż Porta byłaby bardzo rada, gdyby przedstawicielem tym mógł być sam Trocki. Wogóle zaś, jak rzekł Halil-bei, w Konstantynopolu z zachwytem śledzą działalność rady komisarzy ludowych, przyczem są teraz pewni, że gdyby w Rosji nie było cara, nie dożyłoby również do wojny pomiędzy obu państwami.

Amnestja majowa.

W dniu 1-ym została w Rosji przez rząd rad robotniczo-żołnierskich ogłoszona amnestja dla przestępców politycznych. „Poślednija nowosti" podają opis następujący uwalniania więźniów z moskiewskiego więzienia t. zw. „Krestow". Pierwszym z więzienia tego wypuszczonym został Suchomlinow na zasadzie § 5 dekretu amnestyjnego, dotyczącego więźniów, którzy skończyli 70 lat. Według opowiadań służby więziennej ten były minister carski wywierał bardzo smutne wrażenie. Zdawało się bowiem, że lada godzina umrze. Był bez sił schorowany i cierpiący. Natępnie uwolniono osadzonych z wyroku sądowego za spisek monarchiczny Puryszkiewicza, który uwolniony został już wcześniej, bo 18-go kwietnia. Uwolniono również 1. Kriwoszeina. Rakowskiego wypuszczono kilka dni przed pierwszym majem, niezależnie od dekretu amnestyjnego. Z pośród osób, zaliczonych do procesu spisku puryszkiewiczowskiego, pozostał w więzieniu jedynie kornet Zeliński. W ten sposób w „Krestach" amnestja ominęła tylko 2 przestępców politycznych Szczegłowitowa, Bieleckiego i Chwostowa. Więźniów uwalniano, wywołując po kolei do kancelarji. Było ich wogóle niewiele i dobrze byli wszyscy znani. Wobec tego i proceder trwał dość krótko. Pośród zwolnionych z „Kresto " znajdował się również były komendant Kowna, gen. Grigorjew, skazany za wydanie twierdzy oraz skazany niedawno za nadużycia komisarz Duvernoy Brtz. Zwolnienie odbywało się bez wszelkich uroczystości. Po Suchomlinowa przyjechała dorożka z podniesioną budą. Chorążego Zelińskiego rodzina nie chciała wziąć do siebie i zarząd więzienia musiał udzielić mu pomocy materjalnej. Generał Grigorjew, który przebył w więzieniu koło trzech lat, wyszedł stamtąd, nie wymówiwszy ani jednego słowa.

Hydra spekulacji.

(g) Każda wojna, jako kataklizm dziejowy, wprowadzona do życia zbiorowego społeczeństwu dezorganizację ustalonego porządku, wprowadza zamęt i chaos, wśród którego tysiące jednostek amoralnych, wyzyskując ogólne położenie i warunki, potrafi wyszukiwać najwstrętniejsze źródła, celem gromadzenia bezprawnych zysków, nie pogardza żadnemi środkami, d prowadzącemi do krańcowej nędzy większą część ludności.

Jeśli dzieje się tak na ogół, cóż dopiero powiedzieć należy o sprawie bezprzykładnych zmagaiach się pierwszorzędnych potęg światowych? W straszliwej wojnie europejskiej niezmierne ofiary ponoszą nie tylko te narody, które przyjmują w niej udział bezpośrednio, lecz i te, których dotknęła ona pośrednio, wskutek wytworzonych warunków strategicznych i militarnych.

Do tej kategorji ludów, dotkniętych surowemi koniecznościami wojennemi, należy i ziemia nasza, która wielokrotnie była niejako widownią pod azdowej, bądź to pozycyjnej, bądź też areną najsroższych działań bitew.

Lecz poza wie ką walką militarną, która prowadzą miljonowe armje na frontach, stokroć bardziej nieubłagany, bezwzględny i nikczemny bój prowadzi ohydna spekulacja na tyłach, zdala od wizgotu kul i grzmotu śmiercionośnych armat, niszcząc u podstaw wszelką spójnię życia społecznego.

Hasłem spekulacji jest, iż wszelkie środki, prowadzą do celu — czarna więc armja pasożytów, pozbawiona cienia nawet uczuć humanitarnych, walczy podłoś cią wszelkiego rodzaju, nikczemności, fałszem, podstępem, cynizmem i łajdactwem najgorszego gatunku.

Trudno odgadnąć, która z tych wojen jest straszniejszą: czy ta, na której żołnierz traci swe życie, lub zdrowie w imię pewnych ideałów, wierząc, że walczy za wolność i przyszłość swego narodu, czy też ta ohydna walka na tyłach całej armii szakali-spekulantów, dla której jedynym ideałem sztaby złota, dla której obcą jest myśl o własnem społeczeństwie, o przyszłości własnego narodu.

I gdy żołnierz w boju niemal w każdym momencie staje do walki oko w oko ze śmiercią — spekulant nie ryzykuje nic, lub, w rzadkich wypadkach, naraża się na zapłacenie stosunkowo nieznacznej kary pieniężnej, w najgorszym zaś wypadku na kilkomiesięczne więzienie. Ta właśnie znikoma odpowiedzialność, a raczej wprost bezkarność, pomnaża stale hordy zwyrodniałych wyzyskiwaczy.

Mimowoli przychodzą tu na myśl słowa Marksa: „Kapitał tchórzliwy jest tylko gdy zarabia 5 procent, nabiera odwagi, gdy zarabia 10 procent, nie boi się żadnych praw i władz, gdy zarabia 20 procent, nie ma ojca matki, dzieci i Ojczyzny, gdy idzie o 50 procent, najgorliwszy katolik sprzeda duszę djabłu, gdy idzie o 100 procent".

Cóż więc powiedzieć można o tych, którzy bez pracy i niemal bez żadnego ryzyka, zarabiają 500 a nawet i 1000 procent?

Są to nikczemnicy bez czci i sumienia, pochłonięci jedną tylko namiętnością: *zarobić*, a w jaki sposób i czyim kosztem — nic to ich nie obchodzi.

Świadkami takiego stanu rzeczy jesteśmy obecnie we wszystkich krajach, w większej lub mniejszej mierze, w zależności od stopnia nędzy, ogólnej oświaty i sprężystości danego rządu, lecz jeśli głebiej zastanowimy się, to stwierdzić musimy, że naigorzej bodaj dzieje się u nas. Bezwarunkowo, że najważniejszą przyczyną tego objawu jest stan przejściowy, w jakim znajduje się kraj nasz.

Żyjemy bez absolutnej pewności jutra, nie wiemy. czy nie przyniesie ono nam jeszcze gorszej doli — ztąd ogólne rozprzężenie, równie niepewnych swego dzisiejszego stanowiska, nieposzanowanie praw i instytucji tak politycznych jak i społecznych, brzwład opinji publicznej, brak kontroli i ogólna duchowa i fizyczna prostracja.

Cóż dziwnego, że hydra spekulacji tak bujnie krzewi się na ziemi polskiej, że tak jawnie i hardo unosi swą głowę?

Występować przeciwko jaki ś jednej ściśle określonej grupie staje się wprost niepodobieństwem. Dziś spekulacji rekrutują się ze wszystkich klas społecznych, poczawszy od biednego pieszego „szmulera", skończywszy na krociowym handlarzu skór, lub manufaktury, lub też potomka dzielnych rycerzy z pod Chocimia — wszyscy ogarnięci bezmierną i zachłanną chęcią zysku, głusi na jęki tysięcy umierających z głodu i nędzy.

Banda szakali-spekulantów rośnie z dnia na dzień bezczelna i bezkarna, nie pomna, iż przyjdzie, być może, dzień, w którym społeczeństwo wezwie ich do obrachunku, gdyż naród musi znaleźć w sobie siły potężne do ukarania winnych. Dotychczasowa działalność poszczególnych organizacji nie dała nam pożądanych wyników, nie mniej wszakże wierzyć należy, że sprawą tą zajmą się gorliwie nasze instytucje rządzące i pociągną pod pręgierz sprawiedliwości tysiące zbogaconych lichwiarzy, zbogaconych kosztem życia i zdrowia olbrzymiej części ludności.

Już w ostatnich czasach prokuratorja Królestwa Polskiego rozpoczęła wyszukiwanie i oddawanie w ręce sprawiedliwości niecnych pijawek własnego społeczeństwa, możemy być pewni, że nie ustanie ona w swej pracy, lecz wzmoże swe usiłowania w celu wytępienia zgrai spekulantów, potrzebne tu jest atoli gorliwe współdziałanie całego społeczeństwa — tych zdrowych części naszego organizmu narodowego, którzy oddadzą swą bezinteresowną pracę na usługi czynników krajowej sprawiedliwości.

Będzie to spełnienie obowiązku względem współobywateli i współpraca z czynnikami, powołanymi w tym celu do odrodzenia całego narodu, współpraca nad odbudową Ojczyzny, opartej na zdrowych, granitowych podwalinach, wzajemne dążenie do wolności i uniezależnienia się tak wewnętrznego jak i zewnętrznego.

Komunikaty urzędowe.

Komunikat niemiecki.

Berlin, (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 22 maja.

Zachodni teren walk.

Na terytorjum Kemmelu trwa ożywiony ogień działowy. Na północy od wsi Kemmeli na południu od Lokeru załamały się wieczorem silne ataki częściowe nieprzyjaciela.

Z obu stron w Lys i nad kanałem La Bassè nasz teren tylny znajdował się znów pod silnym ogniem. Również pomiędzy Arras i Albert artylerja nieprzyjacielska nad wieczorem była bardzo ożywiona.

Pomiędzy Somme a Oise działalność bojowa wzrosła przejściowo.

Na pozostałych frontach nic nowego.

Jedna z naszych eskard lotniczych zniszczyła w nocy z 20 na 21 maja rozległe francuskie składy amunicji pod Elergies.

Porucznik Menkhoff zyskał 27-me, porucznik Puetter 23-ie i 25-te zwycięstwo lotnicze.

Pierwszy generał kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, Urzędowo donoszą 22 maja.

Na włoskim froncie górskim trwała ożywiona działalność bojowa. W nocy na 21 maja dwie kompanje nieprzyjacielskie wtargnęły do stanowisk naszych na północnym zachodzie od Col del Bossò, lecz kontratakiem zostały z wielkiemi dla siebie stratami odrzucone.

Szef sztabu generalnego

Komunikat francuski.

Paryż, 20 maja. Doniesienie urzędowe z dnia 19 maja popołudniu: W okolicach na północ od Avre obustronna działalność artylerji. W okolicy na Hangard patrole francuskie ruszyły naprzód i przywiodły jeńców. Wycieczki niemieckie w kierunku na dolną Aillette, w Argonach i w Woevre załamały się w ogniu francuskim. Podczas ataku na wschód od Reims francuzi wzięli jeńców. Pozatem nic nowego.

Komunikaty angielskie.

Londyn 20 maja. Urzędowo donoszą 19 maja rano: Ostatniej nocy pod Ville sur Ancre, na północnym zachodzie od Morlancourt, zostało wykonane przez nas z powodzeniem niewielkie przedsięwzięcie. W okolicy tej poprawiliśmy stanowisko nasze. Wojska nasze wzięły jeńców i zdobyły karabiny maszynowe. Skuteczne natarcia, przy których pojmaliśmy pewną liczbę jeńców, a wzięliśmy cztery karabiny maszynowe, zostały wykonane przez nas również i na północnym zachodzie od Albert i Hamel. Atak, który nieprzyjaciel usiłował przeprowadzić na północnym zachodzie od Bethune został udaremniony w ogniu naszym.

Londyn, 20 maja. Urzędowo donoszą 19 maja wieczorem:

Lokalne przedsięwzięcie zostało wykonane przez nas w nocy z zupełnym sukcesem pod Ville sur Ancre. Wojska australijskie zdobyły stanowiska niemieckie pod wsią i we wsi samej, która znajduje się obecnie w posiadaniu naszem, wzięły 360 jeńców i 20 karabinów maszynowych. Nasze straty są nieznaczne. Przeprowadziliśmy dziś pomyślne natarcie na posterunek nieprzyjacielski na południowym zachodzie od Meteren i przyczyniliśmy załodze duże straty.

Amerykańskie oddziały polskie.

Genewa 22 maja (T. wł.) Porucznik amerykański, Gąsiorowski, który wylądował w Bordeaux na czele oddziału polskich ochotników z Ameryki, oświadczył iż dalsze formacje polaków amerykańskich znajdują się w drodze do Francji. Gąsiorowski został przyjęty przez Clemenceau.

Przygotowania do monarchji w Finlandji.

Kopenhaga 22 maja. (T. wł.) Z Helsingforsu donoszą: Sejm finlandzki uchwalił wniosek rządowy, według którego władza chwilowo zostaje powierzona prezydentowi Svinhufvudowi. Uważane jest to za krok wstępny do wprowadzenia w Finlandji monarchji.

Referat v. Kühlmana.

Berlin, 22 maja. (T. wł.). W komisji rady związkowej do spraw zagranicznych, która zbiera się dzisiaj pod przewodnictwem bawarskiego prezesa ministrów, v. Dandla, będzie sekretarz stanu v. Kühlman referował sprawy ogólnej polityki wschodniej.

Koniec operacji wojennych na Ukrainie.

Wiedeń, 22 maja. (T. wł.). Do „Nordd. Allg. Zeitung" donoszą z Kijowa: Na prośbę Trockiego o zaprzestanie kroków wojennych na froncie odpowiedziano, że działalność bojowa w kraju może być przerwaną, gdyż ziemia ukraińska oczyszczona została z czerwonej gwardji. Natomiast akcja przeciwko flocie czarnomorskiej będzie mogła być przerwaną dopiero wtedy, gdy wszystkie okręty, znajdujące się poza Sewastopolem, wrócą natychmiast do portu i gdy port Noworosyjska otwartym zostanie znowu dla żeglugi.

Protest posłów czeskich.

Wiedeń, 22 maja. (T. wł.). Według doniesień dzienników zjawili się wczoraj posłowie Staněk i Tomaszek u prezesa ministrów v. Seidlera, aby zaprotestować przeciwko środkom, przedsięwziętym przez rząd w Pradze.

W Kijowie.

Wiedeń, 22 maja. (T. wł.). Do „Nordd. Allg. Zeitung" donoszą za „Neue Freie Presse" z Kijowa: Ponieważ w ostatnich dniach powiększyła się ilość aktów terorystycznych w mieście, to komendantura niemiecka w porozumieniu z rządem tymczasowym wydała zarządzenia, które mają przedewszystkiem przeszkodzić ekscesom, wykonywanym z automobilów.

Uwolnienie Romanowych.

Bazylea, 21 maja. (T. wł.). Petersburska agencja telegraficzna donosi za wiadomością biura Havasa z Moskwy, że wielu członków rodziny Romanow, którzy byli internowani na Krymie i zostali przez Niemców puszczeni na wolność.

O stosunek koalicji do Rosji.

Genewa, 22 maja. (T. wł.). „Echo de Paris" pisze: Żądamy, aby rządy w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i Tokio zorganizowały na nowo swe przedstawicielstwa w Rosji, aby utworzyć specjalny urząd dla spraw rosyjskich, który winien być na pół wojskowy, na pół dyplomatyczny. Według naszego zdania winna polityka koalicji mieć za jedyny cel interwencję przy pomocy Japonji.

Przeciwko dyktaturze Wilsona.

Haga, 21 maja. (T. wł.). Z Waszyngtonu donoszą: Wniesione przez Wilsona prawo, nadające mu absolutną władzę dyktatorską, zostało przez niego podpisane, pomimo, że silne partje obydwuch izb przeciwko temu opanowały i czynią to nadal, już po podpisaniu. Opozycja oświadcza, że nie wolno wykluczać przedstawicieli narodu i mówi: dopóki Wilson sam naznacza swych współpracowników i wszystkie sprawy decyduje bez kongresu, dopóty kraj nie będzie mógł zdać sobie jasno sprawy z tego postępowania. Prąd ten nabiera znaczenia wskutek wyniku wyborów do senatu w Viscoumtinn, gdzie, mimo osobistego wystąpienia Wilsona, wybrano jego politycznego przeciwnika.

Nowa republika.

Frankfurt n. M., 22 maja. (T. wł.). „Frankfurter Zeitung" dowiaduje się z Bazylei za biurem Havasa: Z Taszkentu donoszą, że kongres sowjetów proklamował republikę turkestańską. Nowa republika przyłączy się do rosyjskiej federacji. Turkestanem rządzić będzie rada komisarzy ludowych. Z Moskwy udała się na miejsce specjalna komisja celem unormowania granic. Ogłoszono ogólną amnestję.

Przyczyna ucisku w Irlandji.

Genewa, 22 maja, (T. wł.). „Libre Parole", gazeta, odnosząca się do Anglji krytycznie, pisze, że Lloyd George napełnia w Irlandji więzienia, a opróżnia koszary. Środki te odwlekają służbę wojskową do nieskończoności. Przedstawiane na usprawiedliwienie motywy, jakoby Niemcy stały za sinnfeinistami, są fałszywe. Prawdziwa przyczyna ucisku jest to, że Anglja chce za wszelką cenę zerwać to, że zawarty związek między sinnfeinistami i nacjonalistami.

Kierownictwo komisarjatów spraw zagr.

Bazyleja, 22 maja. (T. wł.). „Baseler Nachrichten" donoszą z Paryża: Na miejsce Czyczerina, któremu tylko przejściowo powierzono kierownictwo komisarjatu spraw zagranicznych, ma być mianowany Sokolników, były przewodniczący delegacji rosyjskiej w Brześciu Litewskim.

Nowa mowa Wilsona.

—:—

Dnia 18 maja odbyło się w Nowym Yorku zebranie z okazji pożyczki na rzecz Czerwonego Krzyża. Na zebraniu tem Wilson powiedział między innemi:

„Stoimy wobec dwuch obowiązków: obowiązku wygrania wojny i wygrania jej godnie i w wielkim stylu. To zwycięstwo musi wykazać nietylko prawdziwą wielkość naszej potęgi, ale również wzniosłość naszych celów. Słyszałem wielu ludzi, że będziemy musieli na ten cel poświęcić 5 miljonów ludzi. Ale dlaczego* ograniczać się do 5 miljonów? Prosiłem kongres, aby nie stawiał granic. Każdy okręt, który może przewozić ludzi i materjały, winien być naładowany do maksimum pojemności i wypłynąć z portu. — Żadne nieszczere zbliżenie nie odwiedzie nas od postanowienia wygrania wojny. — Mogę powiedzieć z czystem sumieniem, że zbadałem te poufne wiadomości i stwierdziłem ich nieszczerość. Teraz wiem, co te propozycje oznaczają. Każda propozycja porozumienia na zachodzie zamyka w sobie zastrzeżenia na wschodzie i dąży do otrzymania wolnej ręki na zachodzie, aby doprowadzić do skutku zaborcze i wyzyskujące plany na wschodzie. Mam zamiar traktować Rosję tak dobrze, jak Francję. Bezbronni i opuszczeni potrzebują właśnie poparcia i przyjaciół, i jeśli ktokolwiek w Niemczech przypuszcza, że poświęcimy kogoś dla naszej wygody, to oświadczam, że się myli. Jest chwałą tej wojny, szczególnie co się nas tyczy, że jest to może pierwsza w historji wojna bezinteresowna. Nie byłbym dumnym, gdybym walczył o egoistyczne cele, ale jestem dumnym z tego, że walczymy dla ludzkości. Jeśli nasi wrogowie chcą mieć pokój, to niech wystąpią i przez przedstawicieli położą na stół swoje warunki, Tak uczyniliśmy i my z naszymi warunkami. Następnie mówił jeszcze Wilson o obowiązkach Czerwonego Krzyża i powiedział przytem: „Wiek cały nie starczyłby na takie zjednoczenie tego narodu, jakie sprowadziła wojna. A ta wojna łączy świat cały. Oto jaki jest obraz rzeczywisty: w środku cztery narody w walce z całym światem o swój samoistny wzrost, otoczone 28 państwami, zawierającemi lwią część mieszkańców kuli ziemskiej, a połączonemu nowym rodzajem wspólnych interesów. Minister wojny powiedział mi dopiero wczoraj, że jest on narzędziem pokoju narodowego. Spełnimy nasz obowiązek, a wtedy ten kraj, który tak miłujemy, stanie się sercem nowego organizmu narodów. W interesie szlachetnych celów można wymagać, zby przez tę wojnę nie wygrano żadnych majątków. Są ludzie, którzy podczas wojny domowej zarabiali pieniądze. Wiemy, jak mamy na tych ludzi patrzeć. Tamta była wojna, która miała uratować kraj, ta wojna ma oswobodzić świat".

Pisma niemieckie wyraziły już swoje poglądy na treść nowej mowy prezydenta Ameryki. „Berliner Morgenpost" pisze: Ile razy Wilson otwiera usta, tyle razy słychać w świecie mieszaninę obłudy, kłamstwa i bezczelności. Liczne już zanotowano wypadki, w których wróg nasz nie uszanował Czerwonego Krzyża, w których niemiecki personel sanitarny we Francji był niegodnie traktowany i przeszkadzano mu w wykonywaniu służby samarytańskiej. Ale Wilson zarzuca nam, że my poniewieramy tym symbolem humanitarności. Nie przypuszczamy, aby panom w Dawning-Street i Wall-Street przez dłuższy czas udawało się wprowadzać w błąd ich publiczność. Nie wierzymy w to tak samo, jak nie wierzymy, że Wilsonowi uda się jeszcze raz skłonić ich do wojny tym ciągłym głaskaniem aksamitną łapką.

„Deutsche Tageszeitung" mówi: Nie uważaliśmy Wilsona nigdy za nieznającego świata profesora, ale znaliśmy go jako przebiegłego politycznego kupca. To, że atakuje on dobrą sławę armji niemieckiej, leży już w charakterze wielkiego prezydenta.

—0—

WARSZAWA.

—?—

BRAK PISM.

(o) Brak pism od tygodnia żywo odczuwa mieszkaniec Warszawy. Poczta pantoflowa, niezbędna jako uzupełnienie wieści gazeciarskich, sama nie wystarcza nawet najmniej wybrednemu warszawiakowi. Co prawda nie dowierzał on i tak gazetom i chętnie czytał między wierszami doczytując się wszelkich niemożliwości, niemniej jednak żył się z gazetą i bez niej mu „nijak".

Sytuację wykorzystali po swojemu sprzedawcy uliczni, urządzając pasek na „Dziennik Poznański" i „Gazetę Narodową". Cena pierwszego podskoczyła do marki, drugiej do 75 fen. Stanowi to jednak dla wielu tak poważny wydatek, że poczytność tych pism nie tak dalece się wzmogła, jakby tego spodziewać się należało.

Po za przeciętnym czytelnikiem brak pism warszawskich odczuwają dotkliwie właściciele cukierni, gdzie panują przeraźliwe pustki wobec braku gości przychodzących jedynie na „gazetki", dalej teatry, kinematografy i wszelakie przedsiębiorstwa rozrywkowe. W Zielone Świątki odbyły się dwie zabawy (na Dynasach i w Dolinie) przy minimalnej liczbie uczestników, mimo, iż pogoda była jaknajpiękniejsza. Wobec braku zapowiedzi w dziennikach odwołano wiele zebrań, a inne nie odbyły się, ponieważ członkowie nie dowiedzieli się o nich z pism. Wreszcie pogrzeby odbywają się tylko przy udziale najbliższych członków rodziny, gdyż szerszy ogół przywykł dowiadywać się o skonach i pogrzebach z nekrologów w gazetach.

Wszystko to świadczy o potędze reklamy i wartości dziennika — wartości i dotąd jeszcze w niektórych sferach nie docenianej.

—:—

Bezrobocie w wydziale zaopatrywania.

(o) We wtorek porzucili pracę fukcjonarjusze wydziału zaopatrywania, z powodu nieporozumień na tle zarobkowania.

Odezwa magistratu.

(o) Z powodu otrzymania w sobotę od pracowników wydziału zaprowiantowania, oraz od robotników miejskich petycji o podwyżkę płac z zapowiedzią bezrobocia od 21 b. m. magistrat na posiedzeniu wtorkowem uchwalił ogłosić odezwę, ostrzegającą pracowników owych, że niektórzy do soboty nie powrócą do pracy, będą bezwarunkowo usunięci, ponieważ pobrali wynagrodzenie za pracę do końca maja. Odezwę tę w środę ogłoszono.

Loterja na inwalidów wojennych.

(o) Wczoraj rozpoczęło się w Warszawie ciągnienie I-ej klasy loterji na inwalidów wojennych. Ciągnienie, któremu przewodniczył kap. Bobrowski, a asesorował br. Dangel, zgromadziło na sali wielką liczbę graczy i kolektorów.

W pierwszym dniu ciągnienia nie wyszły z koła szczęścia żadne poważniejsze wygrane. Wszystkie większe sumy z główną wygraną tej klasy, wynoszącą 25.000 mk., pozostały w kole na drugi dzień ciągnienia, przypadający w dniu 24 b. m.

Powrót z Rosji.

(o) Przybyła z Rosji do Warszawy artystka dramatyczna p. Irena Horwath.

Stow. kandydatów na urzędników.

(o) W niedzielę, odbył się w Warszawie pierwszy zjazd uczestników i absolwentów kursów dla średnich urzędników państwowych, zwołany przez tymczasowy zarząd ich stowarzyszenia.

Przybyło około 70 członków z różnych miejscowości.

Dłuższą przemową o Stowarzyszeniu, którego celem ma być wzajemne kształcenie się w dziedzinie administracji państwowej, czuwanie nad etycznym wyrobieniem członków, podniesienie wartości społecznej i zawodowej, pomoc materjalna itd., powitał zgromadzonych prezes zarządu p. Kajetan Szaniawski, zapewniając w dalszym ciągu, że Stowarzyszenie dążyć będzie do wyrobienia dobrych urzędników, wiernych Ojczyźnie, a dalekich od polityki. W myśl tego hasła prezes wzniósł okrzyk na cześć Rady Regencyjnej i rządu polskiego.

Na przewodniczącego obradom zaproponowano p. Styńczyńskiego, poczem przyjęto zalegalizowany już statut, oraz regulamin komisji etycznej, której zadaniem ma być zbadanie wszelkich skarg na nieetyczne postępowanie członków i w razie stwierdzenia ich winy udzielanie im nagany a nawet przedstawienie do wykreślenie.

Długi szereg mówców żalił się na to, że nasze ministerja przy obsadzaniu posad pomijają tych, którzy ukończyli kursa administracyjne i od lat dwuch odbywają praktykę w biurach władz okupacyjnych, pobierając od rządu polskiego po 3 mk. dziennie. Ale nawet wypłata tego skromnego zasiłku bywa często opóźniana. Dodajmy, że na 218, którzy ukończyli kursa zaledwie dwuch (!) otrzymało posady.

Postanowiono wysłać prezydjum w delegacji do prezydenta ministrów z wyrażeniem gotowości na wierną służbę przy budowie państwa, oraz z prośbą o rozpoznanie ich krzywdy.

Budżet uchwalono w sumie 2255 mk., między innemi przeznaczając 1000 mk. na kupno mebli.

Wybrani zostali:

Do zarządu: na prezesa p. K. Szaniawski, na wiceprezesów pp. Z. Lipkan i S. Miller, na sekretarzy pp. Pestkowski i P. Majewska, na skarbników pp. J. Haytler i S. Sochaczewski, na gospodarzy pp. dr. Wilczyńska i C. Lehr;

do komisji rewizyjnej pp. Z. Stokowski, S. Mirecka i C. Matuszewski;

do komisji etycznej pp. K. Szaniawski, Stokowski, Grochowski, Miller i Lipkan.

Handel kwitami lombardowymi.

(o) Naczelnik milicji polecił rozciągnąć nadzór nad osobami, uprawiającemi handel kwitami lombardowymi i wydającemi pieniądze pod zastaw tych kwitów. W pierwszym rzędzie osoby te muszą wykupować patent na prowadzenie tego procederu.

Zmarli w Warszawie.

(o) Zmarli w Warszawie: Mieczysławowa Epsteinowa, wdowa po byłym prezesie komitetu giełdowego, oraz Gustawowa Wolffowa, żona szefa firmy Gebethner i Wolff.

Letnie kursa pożarnicze.

(o) W dn. 17 czerwca rozpoczną się w Warszawie letnie kursa pożarnicze, organizowane przez Związek Florjański dla uczestników z prowincji. Kursa będą trwały przez 4 tygodnie.

Zgłoszenia przyjmuje Związek (Al. Jerozolimska 55).

Śmiertelny upadek.

(o) We wtorek o godz. 5 rano lokator domu № 20 przy ul. Brzozowej, Leopold Karyd spadł z tarasu, z wysokości 3 piętra i poniósł śmierć na miejscu.

Utonięcie.

(o) W niedzielę, kąpiąc się w Wiśle, utonął 16-letni funkcjonarjusz telegrafu Eugenjusz Kurtz. Zwłok nie odnaleziono.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

—?—

(Posiedzenie 8).

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się o godz. 6 m. 50 wieczorem. Obecni obadwaj burmistrze i 31 radnych. Przewodniczył drugi zastępca dr. Rosenblatt, sekretarzami byli radni Spiekerman i Jarblum.

Po odczytaniu porządku dziennego, w sprawie tego ostatniego, radny dr. Konic zaznacza, że prezydjum ze strony formalnej jest w nieporządku. Odczytany porządek dzienny był już niejednokrotnie akceptowany za wyjątkiem wniosku magistratu w sprawie dodatku drożyźnianego dla pracowników miejskich, który powinien być zdjęty z porządku dziennego. O ile magistrat chce rozpatrywania swego wniosku, winien go przedstawić na posiedzeniu, a wówczas ma pierwszeństwo.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: Ze względu na ważność wniosku, w celu zadosyćuczynienia formalistyce, stawiam wniosek o dodatku drożyźnianym w imieniu magistratu.

Wniosek przyjęto i porządek dzienny zaakceptowano.

Przewodniczący oznajmia, że wpłynęły trzy nagłe wnioski, które odczytuje.

Wniosek pierwszy d-ra Konica i towarzyszy

w sprawie nietykalności.

Drugi wniosek nagły radnego Klukowa i towarzyszy

w sprawie ferji Rady Miejskiej

brzmi jak następuje: „Wobec tego, że zeszłego roku nie było wcale ferji i obecnie daje się zauważyć pewne zmęczenie pomiędzy radnymi, a komisja skarbowa prac swoich prawdopodobnie nie postawi na porządek dzienny przed 1 sierpnia, my, niżej podpisani, proponujemy uchwalić ferje od 15 czerwca do 1 sierpnia r. b."

Do wniosku tego radny Szwajcer zgłasza poprawkę, aby ferje trwały od 1 lipca do 15 sierpnia.

Radny dr. Konic zaznacza, że komisja skarbowa przed 10 czerwca wręczy Radzie Miejskiej budżet do uchwalenia.

Nagłość wniosku uchwalono.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski: Niewątpliwie ferje są rzeczą przyjemną, ale równie przyjemną rzeczą winno być spełnienie przyjętych na siebie obowiązków. Magistrat niema jeszcze zatwierdzonego budżetu, a i szereg innych ważnych spraw czeka na zatwierdzenie Rady Miejskiej. W obecnym czasie ludzie ponoszą daleko większe ciężary, aniżeli praca w Radzie Miejskiej. W razie uchwalenia ferji, magistrat nie mógłby spełnić swego zadania z winy Rady Miejskiej.

Przemawiali w tej sprawie radni — dr. Konic, dyrekt. Szwajcer i Hertz. Poczem przystąpiono do głosowania. Wniosek radn. Klukowa upadł.

Trzeci wniosek radnego Hertza i towarzyszy

w sprawie karania radnych za nieusprawiedliwioną nieobecność na posiedzeniach Rady Miejskiej,

brzmi, jak następuje: „Niżej podpisani proponują uzupełnić § 7 regulaminu Rady Miejskiej następującym dodatkiem: Radny, który nie przybędzie na posiedzenie bez podania powodów, uznanych przez prezydjum za wystarczające płaci 2 mk. kary. Sumy, stąd powstałe, dysponuje Rada Miejska według swego uznania".

Wniosek ten postanowiono przesłać do komisji regulaminowej i zobowiązać ją do przedstawienia na przyszłem posiedzeniu Rady Miejskiej.

Następnie przewodniczący odczytuje komunikat Związku miast

w sprawie szyldów.

W myśl odezwy Rady artystycznej przy magistracie warszawskim z dnia 22 marca za Nr. 16/7431 VII, Związek miast komunikuje projekt usunięcia zbyt wielkich i szpetnych szyldów, reklam i znaków ulicznych. W myśl projektu parter i antresole mogą być zajęte przez szyldy najwyżej na powierzchni 50 proc; pierwsze piętro — 25 proc. (po odliczeniu powierzchni otworów), na wyższych piętrach znaki są niedozwolone. Znaki, godła, napisy i t. p. reklamy na zewnętrznych ścianach domów, zajmowanych wyłącznie przez zakłady handlowo-przemysłowe w górnych piętrach — do 50 proc. powierzchni. W drodze wyjątku mogą być dozwolone reklamy na dachach. Napisy mogą być w innych językach, lecz w polskim obowiązkowo. Za napisy z błędami ortograficznymi nakładaną będzie kara do 20 marek, o ile w przeciągu miesiąca błędy nie będą poprawione.

Komunikat powyższy przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do rozpatrzenia wniosku magistratu w sprawie

udzielenia tanim kuchniom zapomogi

w wysokości 1 mk. od każdego wydawanego obiadu.

Radny Konic przychyla się do wniosku magistratu, aby zapomogi wyznaczyć po przeprowadzeniu rejestracji konsumentów. Rejestracja wykaże ile każdej kuchni należy dać zasiłku. Należy tam tylko dać, gdzie jest celowość wydatku.

Radny Hertz proponuje odesłanie wniosku do komisji spraw ogólnych.

Radny Pokorski proponuje dać zaliczki na rachunek zapomóg tym kuchniom, które już przeprowadzają rejestrację.

Radny Holenderski wypowiada się przeciw wnioskowi magistratu i komisji skarbowej, uważając rejestrację za poniżającą i krępującą dla uświadomionego robotnika. Protestuje przeciwko ogłoszeniom magistratu o rejestracji, poczynionym bez uchwały Rady Miejskiej.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski podkr..., że Rada Miejska wydaje uchwały zas... nicze, które magistrat wypełnia.

Rejestracja jest sprawą techniczno-wewnętrzną magistratu. W kuchniach zdarzały się nieporządki i nadużycia. Stwierdzono znaczną ilość fałszywych kart na chleb ze szkodą części mieszkańców, dla których wskutek tego zabrakło pieczywa. Magistrat zmuszony był do przeprowadzenia rejestracji. Zasiłki wydawane będą w stosunku do ilości obiadów.

Radny Holenderski składa następujący wniosek: „wobec krytycznego położenia, w którem znajdują się tanie kuchnie, Rada Miejska uchwala:

1) aby zapomogi tanim kuchniom w wysokości jednej marki od każdego obiadu zostały takowym natychmiast wypłacone;

2) aby projekt reorganizacji tanich kuchni został przedstawiony Radzie Miejskiej do zatwierdzenia.

Radny Wolczyński, stwierdzając, że rejestracją tanich kuchni zajmują się specjalni urzędnicy, zapytuje, co robi Komitet tanich kuchni? W rezultacie jest za wnioskiem magistratu.

Radny Konic, ze względu na krytyczne położenie, w jakiem znajdują się niektóre kuchnie, wzywa magistrat, aby przyśpieszył prace rejestracyjne.

Radny dr. Sachs jest zdania, że prace te mogą przyśpieszyć zarządzający kuchniami, a nie urzędnicy magistratu. Tanim kuchniom magistrat udzielał pożyczek, których nie zwrócono. Z chwilą zaprowadzenia rejestracji, odrazu zamknięto 16 kuchni, co dowodzi istniejących nieporządków.

Radny Szybiłło jest zdania, że przymusowe rejestrowanie jest i niewygodne i krępujące. Proponuje aby natychmiast wydać zapomogi tym kuchniom, które obecnie wydają obiady.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski jest zdania, że w razie wydania zapomóg przed rejestracją, kuchnie nie będą się spieszyć z tą ostatnią.

Radny Holenderski raz jeszcze wypowiada się przeciw rejestracji, stawia ona bowiem klasę robotniczą na równi z żebrakami.

Radny Kaffanke stawia wniosek, aby Rada Miejska uchwaliła wypłacić tanim kuchniom zasiłek tygodniowy w stosunku do wydawanych obiadów.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że wniosek radnego Kaffankego technicznie jest do przyjęcia, ale pożytku nie przyniesie, zresztą tanie kuchnie mają kredyt w wydziale zaprowiantowania miasta, zapomogi zaś obrócone będą na spłatę długów.

W rezultacie uchwalono wniosek magistratu.

Wniosek radnego Wolczyńskiego aby rejestrację przeprowadzić nie tylko w trzech specjalnych biurach, lecz we wszystkich kuchniach, przekazano magistratowi jako dezyderat.

Wywiązuje się długa dyskusja nad drugą częścią wniosku radnego Holenderskiego.

Radny sędzia Stypułkowski proponuje odesłać go do komisji spraw ogólnych.

Burmistrz Kernbaum czyni uwagę, że radnego Holenderskiego drażni widocznie wyraz „rejestracja" — jest to niezbędna kontrola, a do tego wtrącać się nie pozwolimy.

Radny Jarblum stwierdza, że projekt reorganizacji tanich kuchen, opracowany przez radnego Harasza, komisja spraw ogólnych, nie posiadając danych liczbowych, przesłała do komisji skarbowej.

Radny Holenderski twierdzi, że kontrola uchybia godności konsumentów. Jest to chęć pozbawienia kontrolowanych prawa głosu do wyborów do gmin żydowskich i rad miejskich, jako pobierających zapomogi. Stawia wniosek następujący: „Rada Miejska uważa wniosek magistratu za niewłaściwy i proponuje rejestrację usunąć".

Wniosek ten odrzucono.

Radny dr. Konic czyni uwagę, że Holenderski niewłaściwie użył w poprzednim swym wniosku wyrazu „reorganizacji" zamiast „rejestracji".

Radny Holenderski modyfikuje w ten sposób swój wniosek, który przechodzi do komisji spraw ogólnych.

Przewodniczący dr. Rosenblatt stwierdza, że pora jest zbyt spóźniona, aby obradować nad następnym wnioskiem magistratu w sprawie dodatku drożyźnianego, który niewątpliwie wywoła długą dyskusję. Podkreśla opieszałość radnych w przybywaniu na posiedzenia, czego jaskrawym dowodem było niedojście w zeszłym tygodniu do rozpraw nad statutem kasy chorych dla pracowników miejskich. Wyraża nadzieję, że Rada stanie na wysokości pokładanego w niej zaufania, przybywać będzie punktualniej na posiedzenia, pracować intensywniej i nie tracić czasu na bezowocne przemówienia.

Tak więc, wyczerpawszy zaledwie jeden punkt porządku dziennego, posiedzenie Rady zostało zamknięte o godz. 8 min. 55 wieczorem.

—?—

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wyłącznie rozpatrywaniu projektu statutu kasy chorych przy magistracie m. Łodzi, przybyło 35 członków. Obecni obadwaj burmistrze i kilku ławników. Posiedzenie o godz. 6 min. 45 otworzył zastępca przewodniczącego dr. Rosenblatt. Sekretarzem był radny Jarblum.

Poprawkę komisji pracy do paragrafu 7 odrzucono i uchwalono redakcję magistratu.

Paragrafy 8 i 10 uchwalono w redakcji magistratu, paragraf zaś 11 z poprawką radnego Konica. W paragrafach 12 i 13 magistrat zgodził się na poprawki komisji pracy.

Paragraf 14 uchwalono, w paragrafie 15 magistrat zgodził się na poprawkę komisji pracy, zamiast jednak „30 dni" — „4 tygodnie".

Do paragrafu 15 przyjęto poprawkę radnego sędziego Stypułkowskiego, paragrafy 17, 18 i 20 przyjęto w redakcji magistratu.

Paragraf 19 uchwalono z poprawką radnego dr. Sachsa.

Magistrat zgadza się na poprawkę komisji pracy do paragrafu 21.

Paragrafy 22 i 23 uchwalono w redakcji magistratu.

Paragraf 25 przyjęto z poprawką ks. kanonika Albrechta.

Po przemówieniach kilku radnych na temat, czy urządzać specjalne posiedzenia dla omówienia statutu chorych, posiedzenie zamknięto o godz. 9 m. 15 wiecz.

Podjęcie Zygmunta na wieżę.

W tych dniach opracowane zostały przez komisję techników tutejszych plany podjęcia wielkiego łódzkiego dzwonu, Zygmunta, na wieżę świątyni św. Stanisława Kostki.

W skład komisji weszli inż. zakładów tow. akc. Johna, (w których dzwon w swoim czasie był odlany), p. Hennel i budowniczy zakładów Scheiblerowskich p. Fryze, którzy podjęli odpowiedzialny mozół opracowania szczegółów całej sprawy.

Przedewszystkiem na wieży ustawiony zostanie z żelaza zmontowany kozioł (rusztowanie), na którym „Zygmunt" zawiśnie, aby ztąd wzywać łodzian na uroczystości w świątyni.

Samo dźwignięcie dzwonu w górę rozdzielono na trzy fazy.

Dzwon będzie podciągnięty do pewnej wysokości i wsparty na podkładach, poczem dźwigi i rusztowania przeniesione będą wyżej, aby „Zygmunta" podjąć na dalszą wysokość i taką częściową pracą dźwigarów wydostać go na właściwe miejsce.

Podnoszenie potrwa dni kilka, poczem „Zygmunt" z wysokości wieży odezwie się do swych parafjan i fundatorów.

Formalności co do przekazania metalu zastępczego władzom okupacyjnym są już zupełnie załatwione.

Z wydziału dobroczynności publicznej.

Na poniedziałkowem posiedzeniu wydziału dobroczynności publicznej postanowiono przyznawać biednym niestałym mieszkańcom m. Łodzi zapomogi tylko w tych wypadkach, o ile gminy ich przynależności zgodzą się na to i zwrot sumy zagwarantują.

—:—

Wydział dobroczynności publicznej postanowił wydać oddziałowi kobiet dla pielęgnowania chorych żydów 500 funtów soli ciechocińskiej. Sól będzie wydawana tylko za okazaniem świadectwa lekarskiego.

Dzielnice zapomogowe.

Od 1-go lipca zaczną funkcjonować dzielnice zapomogowe w zmniejszonej liczbie, a mianowicie I dzielnica (z połączenia dotychczasowej I-ej i II-ej) ulica Rajtera 11, przewodniczący p. Hirszberg, II-ga (z 3-ej i 5-ej), ul. Średnia 71, przewodniczący p. Jungowski; III-cia (z byłej 4 i 6), Konstantynowska 27, przew. radny Harasz; IV-ta (byłe 7 i 8), Rokicińska 17, przew. W. Baumgart; V-ta (byłe 11 i 12), Szosa Pabjanicka, przew. M. Płockier; VI-ta (byłe 9 i 10), Widzewska 160, przewodniczący R. Meisner.

Stołownia dla pracowników zarządu miejskiego.

W stołowni dla pracowników zarządu miejskiego z każdym dniem zwiększa się frekwencja konsumentów. Zawdzięczać to należy temu, iż dzięki usilnym staraniom zarządu stołowni, jakość obiadów, względna rozmaitość i obfitość potraw, znacznie się poprawiła. W godzinach obiadowych, pomimo obszernego lokalu, niejednokrotnie czekać wypada na wolne miejsce, co samo już świadczy o zapewnionem na przyszłość powodzeniu stołowni.

Wymiana rubli.

o Rada Główna Opiekuńcza zawiadomiła Ł.O.R.O. okólnikiem z d. 10 maja r. b. że wszyscy wychodźcy, powracający ze wschodu i posiadający ze sobą ruble wschodnie t. zw. „ob ost" wypuszczane przez Wschodnią Kasę Pożyczkową, mają prawo wymieniać te pieniądze, bez ograniczenia sumy, w Polskiej krajowej kasie, Piotrkowska 57 po kursie rubel „ob ost" — 2 markom.

Osobiste.

Po dłuższej nieobecności powrócił z Rosji znany akuszer łódzki, dr. Jakób Kon.

U krajoznawców.

Onegdaj w sali własnej przy Alejach Tad. Kościuszki 17, odbyło się piąte i ostatnie w sezonie bieżącym zebranie członków Towarzystwa krajoznawczego, pod przewodnictwem prezesa, dyr. Czeraszkiewicza.

Protokół z poprzedniego zebrania odczytał p. Hirszel, poczem przewodniczący zwrócił uwagę obecnych, iż wobec nadchodzących rozjazdów letnica, pożądane jest aby członkowie i sympatycy, stosownie do kalendarzyka i kwestjonarjusza, zbierali materjały krajoznawcze. Dalej zaznajomił obecnych z terminami i marszrutą projektowanych wycieczek krajoznawczych.

Następnie na katedrę wstąpił p. Kloss młodszy, który wygłosił pierwszą część swego odczytu „O historji miasta Brzezin". Drugą część odczytu — z przezroczami — prelegent obiecał wygłosić na przyszłem zebraniu.

Referat mówcy, oparty nietylko na studjach historycznych, lecz na mozolnie i z mrówczą pracą zdobytym materjale archiwalnym, oraz na podaniach i legendach zaczerpniętych na miejscu, dał słuchaczom zupełnie wyczerpujące pojęcie o dawnej świetnej przeszłości Brzezin, o splendorze właścicieli tego miasta, Lasockich, ich dobroczynnej działalności dla rozwoju dobrobytu tegoż, oraz o smutnym losie ostatniej po[illegible] Lasockiej, która zakończyła życie jako 90-letnia staruszka w niedostatku i opuszczeniu, zapisawszy resztki świetnej niegdyś fortuny pradziadów — pałac i ziemię — miastu, a co, przez nieuczciwych rajców miejskich i mieszczan następnie rozgrabione i do fundamentów zniszczone zostało do tego stopnia, iż dzisiaj śladu z tego nie pozostało.

Za ładnie opracowany odczyt, obdarzono mówcę szczerym oklaskiem.

Łódzki oddział Zrzesz. naucz. polsk. szkół pocz.

Wczoraj w sali własnej przy ul. Andrzeja 4 odbyło się organizacyjne zebranie nauczycieli miejscowych szkół początkowych polskich, w celu utworzenia oddziału Zrzeszenie nauczycielstwa polskich szkół początkowych Królestwa Polskiego.

Zebranie zagaił p. Wasilewski, który streścił cele i zadania przystąpienia do nowopowstałego zrzeszenia, poczem na przewodniczącego powołano p. Kilańskiego.

Po przeprowadzonej dyskusji, postanowiono przystąpić do nowej instytucji i utworzyć w Lodzi oddział Z. N. Sz. P. K. P. Do zarządu powołano pp. Wasilewskiego, Kilańskiego, Papisa, Frauna, Bron. Szwalma, Petrykowskiego i Dziadkowskiego i dr. komisji rew. Kalusińskiego, Cieślińskiego i Trzcińskiego.

Z wydziału budowlanego.

Wydział budowlany na ostniem posiedzeniu zatwierdził plany na budowę dołów biologicznych w posesjach H. Blechsteina, Północna 16 i A. Wołkowicza, Nowomiejska 6.

Ze Stow. „Lokator".

Ogólne zebranie członków Stow. „Lokator" odbędzie się w sobotę, 8 czerwca r. b. o godz. popoł. w lokalu Stowarzyszenia, ul. Piotrkowska № 84 (prawa oficyna, I piętro) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.

2) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej i

3) wolne wnioski.

Pieńkowski redivivus.

Pewna wiarogodna osoba, przybyła w tych dniach z Rosji, opowiada o spotkaniu swem w Moskwie b. prezydenta m. Łodzi Pieńkowskiego.

Podobno były dygnitarz łódzki znajduje się obecnie w warunkach materjalnych godnych pożałowania. Zupełnie serjo myśli o powrocie do Łodzi, gdzie mniema, iż będzie mile przyjęty. W marzeniach swoich idzie on podobno jeszcze dalej: mianowicie tak wysoko ceni swoje rzekome zasługi dla miasta, iż sądzi, że obywatele łódzcy wnikną w obecne jego krytyczne położenie i zapewnią mu „honorową" emeryturę, która pozwoli b. prezydentowi spędzić resztę życia w spokoju i ciszy, zdala od zrewolucjonizowanych anarchistów rosyjskich.

Zaiste ignorancja godna byłego ojca miasta!

O „zasługach" jego dla miasta wiemy aż nadto wiele, a jedną z nich to szczególne błogosławieństwo archiereja chełmsko-warszawskiego Eulogjusza za pełną zaparcia pracę przy budowie czterech cerkwi w Łodzi, drugą zaś zaśmiecanie magistratu urzędnikami prawosławnymi. Podkreślić bowiem należy, że Pieńkowski, obejmując rządy m. Łodzi, zastał w magistracie tylko jednego urzędnika prawosławnego, zaś w roku 1911 tenże magistrat liczył ich już 87, na ogólną liczbę z górą 100.

Jaskrawe to zasługi, ale na polu... rusyfikacji i krzewienia prawosławia.

„Niedola dziecięca".

We wtorek odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa popierania biednych dzieci wyznania mojż. p. n. „Niedola dziecięca".

Zagaił zebranie prezes zarządu mecenas B. Ginsberg. Przewodniczył p. H. Litauer. Odczytano sprawozdanie z 4 lat działalności (1914-17), z którego wynika, że towarzystwo w okresie wojny znacznie rozszerzyło zakres działalności. Przedewszystkiem zaraz po wybuchu wojny rozwinęło energiczną akcję w kierunku żywnościowym, otwierając już 12 sierpnia 1914 r. pierwszą w mieście bezpłatną kuchnię dla dzieci. Następnie 1-go stycznia 1916 r. wprowadzono w istniejącej przy towarzystwie szkole dział rzemiosł. Starsze dzieci są już do tego stopnia wykwalifikowane, że znajdują pracę w salach zajęć, które towarzystwo zamierza w najbliższej przyszłości otworzyć.

Stałych wychowańców, zarówno dziewcząt jak i chłopców w ostatnim roku sprawozdawczym było 220, nie licząc 100 przychodnich dzieci, otrzymujących całodzienne pożywienie.

Szkoła ogólno-kształcąca i rękodzielnicza składa się z 3 oddziałów dla analfabetów i 4 klas. Wydatki towarzystwa wynosiły w r. 1917 około 40,000 mk. Zapomóg otrzymano od miejscowej rady opiekuńczej, od komitetu amerykańskiego i t. d.

Do zarządu wybrano: p-nie Glückmanowa, Wieczyńska, Blambergową, St. Hejmanowa, M. Ginsbergową, Lipiecową, I. Rapaportową, Rabinowiczową, Krotowską, oraz panów Józefa Rosenblata, B. Ginsberga, Samuela Kona, K. Halperna, d-ra Lipszyca, I. Dawidowicza, oraz na zastępców panią Oppenheimową i inż. Wł. Lipszyca. Do komisji rewizyjnej pp. D. Nowinskiego, L. Asterbluma i A. Gutmana.

Z gminy żydowskiej.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy uchwalono zatwierdzić regulamin urlopów dla urzędników kancelarji; przyznać drożyźniane funkcjonarjuszom instytucji gminnych, będzie wypłacone począwszy od 1 lipca r. b. [illegible]

wów gotówki, postanowiono wypłacić zaciągnięty w roku 1915 dług w sumie 22,500 rubli na wydanie zapomóg podupadłym kupcom, i sumę tę wstawić do budżetu gminnego. Zatwierdzono bilans za kwiecień wykazujący w dochodach mk. 90,773, i wydatkach mk. 105,273, w tym: za miejsca na cmentarzu wpłynęło mk. 8,338, zwrot kosztów pogrzebowych — mk. 2539, subsydjum na rzecz przytułku dla umysłowo chorych mk. 3000, podatku gminnego mk. 1520, etc., na utrzymanie cmentarza wydano 6.738, na utrzymanie przytułku dla umysł. chor. mk. 5,408, na utrzymanie dzieci bezdomnych i sierot mk. 5,317 i t. d.

—?—

Z Teatru Wielkiego.

—:—

„Carewicz“ — dramat dworski w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. Gościnne występy Teatru Rozmaitości z Rozmaitości.

Wystawienie u nas przez Teatr Rozmaitości najnowszej sztuki Gabryeli Zapolskiej p. t. „Carewicz“ poprzedzał bardzo duży rozgłos. Wiadomem bowiem było, że utwór ten przeszedł zwycięsko przez sceny—berlińską i wiedeńską, zaś w teatrach Krakowa i Warszawy zyskał sobie wielkie powodzenie.

Gabryela Zapolska jest zbyt utalentowaną autorką dramatyczną, jej sposób ujmowania rzeczy jest zbyt pewien siebie, zaś sprawność techniczna zbyt mistrzowską, by utwory jej mogły się nie podobać publiczności. Wszystko, co jest do wyzyskania, podkreślenia i ubarwienia, co spotęgować może nastrój i obudzić zaciekawienie, wszystko to jest przez Zapolską w sztukach jej przeprowadzone śmiało, wyraziście przy niezwykle umiejętnem stosowaniu dekoracyjnych szczegółów. Cóż dopiero dzieje się wtedy, gdy na scenę przed oczy publiczności wysuwają się osoby, które, jakkolwiek ukryte objaśnieniem, iż akcja rozgrywa się na carskim dworze jednego z państw wschodnich, są aż nazbyt dobrze wszystkim nam znane ze swych czynów i potęgi, niegdyś wielkiej, okrutnej i morderczej, a dziś zwalonej w pył i proch, gdy ukazują się w sytuacjach, o których dochodziły do nas tylko legendarne niemal opowieści. Car, carewicz, wielki książe, prezydent ministrów, carewiczowa kochanka, — oto postacie, które zamknięte w czterech ścianach zamku, stają nie w swej dostojności, lecz jako ludzie zwykli, zwykłemi obarczeni ułomnościami i wadami, podniesionemi tylko przez pochodzenie tych, którzy im ulegają, do znaczenia wielkich, czy tragicznych zagadnień.

„Carewicz“ poza tym właśnie sensacyjnym dla widza tematem, oraz środowiskiem, w którem akcja jego się rozgrywa, zapisać jeszcze może na plus swój szereg pysznych epizodów, oraz uczuciowość rzewną, a często piękną i poetyczną. Jest on jednak, jako sztuka, słabszy od innych utworów Zapolskiej. Mniej w nim jest jędrności i spoistości i mniej mówi on, nie poruszając żadnego zagadnienia, ani nie służąc żadnej myśli głębszej.

Wykonanie „Carewicza“ było doskonałe. Dwie kapitalne postacie sztuki — carewicz i Sonia — znalazły świetnych wykonawców w osobach pp. Węgrzyna i pięknej panny Szylinżanki, która w kreowaną postać wlała moc wdzięku i miłego, serdecznego uczucia. Również bardzo dobrymi byli pp. Śliwicki w roli prezydenta ministrów, Kotarbiński, jako stary car, oraz Knake-Zawadzki, jako wielki książe Jerzy. Na wyróżnienie zasługuje też p. Różański, grający rolę kamerdynera Wani. Reżyserja sztuki, spoczywająca w wprawnych rękach p. Śliwickiego, była opracowaną bez zarzutu do najdrobniejszych szczegółów.

M.

Ze sportu.

Mecz piłki nożnej.

Rozegrany, w poniedziałek dn. 20 maja, na placu sportowym w Helenowie, mecz piłki nożnej pomiędzy niemieckim klubem sportowym „Polonia“ i Żyd. Tow. Sport. „Bar-Kochba“ — należał do zupełnie nieciekawych. Obie drużyny nie są jeszcze na tyle wytrenowane, aby mogły stawać do pubicznych zawodów.

Techniczne wyrobienie poszczególnych graczy zastępowały wzajemne kopanie się „remplowanie“ i pohopność do częstego obrzucania się niezbyt salonowymi komplementami.

Meczu, prowadzonego w podobnie niekulturalny sposób, pubbliczność sportowa łódzka bodaj jeszcze nigdy nie widziała.

Po półtoragodzinnym kopaniu piłki, gdyż tego, co się działo w poniedziałek na placu sportowym w Helenowie, grą w każdymbądź razie nazwać nie można. żadna ze stron nie potrafiła zrobić bramki, tak, iż rezultat meczu 0:0. Sędziował bardzo sprawnie p. Czekalski, członek Łódzkiego Klubu Sportowego.

—o—

Pożar Brzeżan.

—?—

W czwartek 16 b. m. po południu nadeszła do prezydjum namiestnictwa we Lwowie telefoniczna wiadomość, że całe Brzeżany stoją w płomieniach. Pożar powstał w czterech stronach miasta.

We Lwowie po otrzymaniu informacji władze zarządziły wysłanie do Brzeżan osobnego pociągu ratunkowego.

Wieczorem o godz. 8 przybył on do Brzeżan i przywiózł treny straży pożarnej z trzema sikawkami, oddział pogotowia ratunkowego miejskiego i kolejowego. Akcja straży była ograniczona, gdyż o gaszeniu poszczególnych budynków nie było już mowy. Niezwykły wiatr roznosił zarzewie na bardzo daleko położone budynki.

Pożar wybuchł we czwartek około 12 i pół w południe. Przy gwałtownym wietrze rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością. Jaka była siła wiatru dowodzi fakt, że ogień przerzucił się odrazu na dom, oddalony o 2 kilometry i dom ten, stworzył nowe ognisko pożaru. Akcją ratunkową na miejscu zaczął kierować starosta Bielawski. Wszelka jej próba była jednak bezowocną, gdyż okazało się, że skutkiem wydarzeń wojennych nie było ani jednej miejskiej sikawki. a nadto, przy braku studzien, dowóz wody ze stawu był niemożliwy wobec braku beczkowozów.

O ile na razie wiadomo, zgorzało doszczętnie 100 zabudowań, w czem 70 budynków mieszkalnych. Bez dachu jest dotąd 150 rodzin. Lokalizowanie ognia trwało całą noc. Obecnie palą się na szerokiej przestrzeni zgliszcza. Najgroźniejszym był moment, gdy pożar zaczął się zbliżać do grupy budynków wojskowych, mieszących skład desek, a za nim skład benzyny. Na szczęście do katastrofy nie przyszło.

Spłonęło przedmieście Gachy, dalej ulica Zbożewa i Kościuszki, a więc część miasta zamieszkana przez ludność żydowską.

Ofiar w ludziach — o ile dotyczas wiadomo — nie było. Pozatem spaliło się 9 koni. W czasie pożaru tłum zaczął rabować sklepy i mieszkania, wobec czego musiało wystąpić wojsko. Trzy kompanje żołnierzy ustawiły po ulicach kordony i zapobiegły rabunkom.

—:—

Ostatnie wiadomości.

Ataki lotnicze.

Berlin, 22 maja. (T. wł.) W nocy z 16 na 17 maja cztery samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały Brügge nad terytorjum holenderskiem. Około godz. 12 w nocy rzuciły one jeszcze 2 bomby na terytorjum holenderskie pod Suis, na wschód od Brügge. Holendrzy ostrzeliwali samoloty wówczas dopiero, gdy już znalazły się one poza donioslością strzału.

Biuro Wolffa dodaje: Oto nowy piękny przykład walki angielskiej w obronie drobnych narodów.

—:—

Berlin, 22 maja. (T. wł.) Biuro Wolffa donosi: Silne eskadry niemieckie w nocy z 19 na 20 maja zaatakowały ponownie Londyn przy pomocy bomb. — Przedsięwzięcie dzięki wielkiej liczbie samolotów, które dotarły do Londynu, oraz ilości bomb, rzuconych na śródmieście, przeniosło rozmiarami wszystkie dotychczasowe ataki na Londyn. Zaobserwowano bezsprzecznie silne działanie wszystkich bomb, rzuconych na City pomiędzy admiralicją i dokami Westindian. W obrębie miasta wybuchły cztery wielkie pożary. Z równie wielkim skutkiem inne eskadry zaatakowały przy pomocy bomb Dover, Chelmsford, Chatham i Southend.

Londyn, 22 maja. (T. wł.). Biuro Reutera donosi 20 maja: Według otrzymanych doniesień, z liczby balonów, nieprzyjacielskich, które nocy ubiegłej zaatakowały Londyn i obszar południowo-wschodni, cztery zostały strącone. Jak się zdaje, był to atak w wielkim stylu. Rzucono znaczniejszą liczbę bomb, dotychczas jednak niema jeszcze żadnych doniesień o stratach i uszkodzeniach.

Wokoło traktatu niem.-szwajc.

Berlin, 22 maja. (T. wł.). „Lokalanzeiger“ pisze: Ponieważ dzisiaj kończy się przedłużony przez Niemcy o tydzień termin zawarcia traktatu szwajcarsko-niemieckiego, to należy się z tem liczyć, że szwajcarska rada związkowa jeszcze dzisiaj poweźmie decyzje i zdecyduje się na to, albo inne rozwiązanie tej ważnej sprawy. Chociaż dotychczas nic pewnego z Bernu nie doniesiono, to prawdopodobieństwo przemawia za tem, że zawarta z Niemcami przed 2 tygodniami umowa wejdzie nadal w życie i że koalicja nadal przysyłać będzie dotychczasową ilość 20—25000 ton węgla, zużywanych w Szwajcarji na jej potrzeby. Takie rozwiązanie najlepiej zaspokoi interesy Szwajcarji.

Nowy poseł bułgarski w Moskwie.

Sofja, 22 maja. (T. wł.). Upełnomocniony minister do spraw zagranicznych, poseł Czepraszkow, został mianowany ambasadorem bułgarskim w Moskwie. Czepraszkow w chwili wybuchu wojny był posłem bułgarskim przy dworze serbskim.